Nr. 1. Kraków, 4 stycznia 1925 Rok

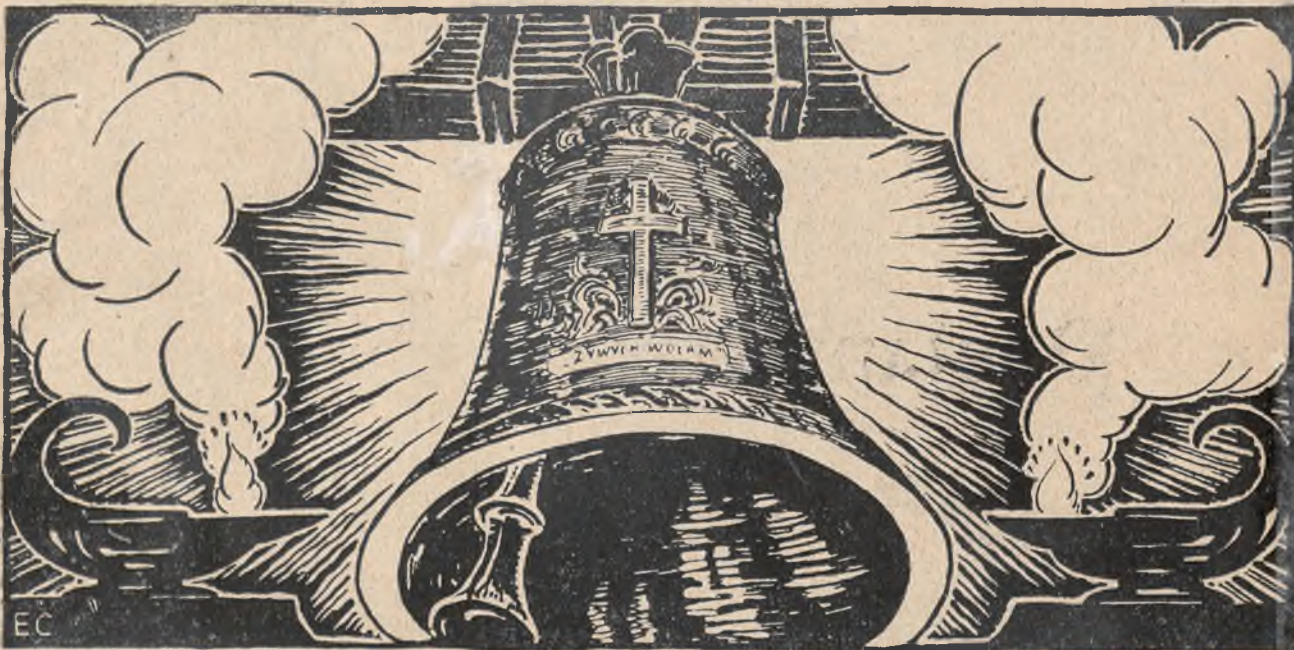
DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 3·50 zl, na miesiąc 60 groszy.
Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O 404.712.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł., 1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 15 groszy.
Na stronie 1-szej 4 razy drożej. w tekście 3 razy drożej. – Nadesłane 50% drożej.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Słowo od Arcypasterza.

Od J. E. Najprzew. Księcia-Biskupa Krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Do Redakcji i Czytelników „Dzwonu Niedzielnego“.

Serdecznie cieszymy się, że pierwszy numer „Dzwonu Niedzielnego“ już na Święta Bożego Narodzenia ma być wydany. Z programu bowiem, przedstawionego Nam, widzimy jasno, że tygodnik ten będzie prawdziwie pismem katolickiem. Pragnie on służyć sprawie katolickiej bez żadnego zastrzeżenia. Będzie też służył Ojczyźnie, nie mieszając się jednak do polityki lub spraw partyjnych, podnosząc dusze do Boga, wprowadzając we wszystkie stosunki życia prawo i myśl Bożą. Obcą mu będzie wszelka zawzięta napaść, choć często będzie musiał bronić sprawy katolickiej i praw Kościoła. Zadaniem jego będzie wychowywać społeczeństwo w duchu prawdziwego, uświadomionego, konsekwentnego katolicyzmu. Słowa Chrystusa Pana: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane“, mają dziś tę samą siłę i znaczenie, jak ongiś, kiedy były wypowiedziane. Gdy ludzkość będzie przestrzegała prawa Bożego i szukać będzie drogi do Królestwa Bożego, a we wszystkich stosunkach osobistych i społecznych kierować się będzie prawdami św. wiary katolickiej, to możemy być pewni, że w rodzinach, gminach i państwie, w szkole, w nauce i sztuce zapanuje ład i porządek i wszystkie te dziedziny życia służyć będą człowiekowi do rozwoju i szczęścia prawdziwego.

Takiemu programowi „Dzwonu Niedzielnego“ błogosławimy z całego serca. Pragniemy, aby to pismo rozszerzało się jak najdalej, aby dotarło wszędzie i zdobywało dusze dla prawdy Bożej, a błogosławieństwo Nasze niech będzie zadatkiem łask Bożych dla Redakcji i jej współpracowników, oraz dla wszystkich Czytelników i ich rodzin, jakoteż dla tych, którzy do rozszerzenia i poparcia tego pisma się przyczynią.

Dan w Krakowie, w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny r. 1924.

Adam Stefan, Książę-Biskup

Błogosławieństwo J. E. Ks. Biskupa Kieleckiego.

Z radością witamy nową placówkę katolicką w nowopowstałym tygodniku ilustrowanym „Dzwon Niedzielny“ dla szerzenia zasad i ducha katolickiego, życzymy mu rozwoju, aby znalazł się w każdym domu i z głębi serca W. Księdzu Redaktorowi i Członkom Redakcji na tę zbożną i obywatelską pracę, udzielamy swego Pasterskiego Błogosławieństwa.

† **Aug. Łosiński,** Biskup.

Kielce, 12 grudnia 1924 — Nr. 3158.

Posłannictwo Dzwonu.

Dzwon jest duszą naszych parafij . .

Serce jego bije radośnie, gdy radość w sercach ludzkich, a kruszy się w jęku żałosnym, gdy Anioł smutku nawiedzi nasze domostwa.

Dzwon przypomina nam codzienne obowiązki życia chrześcijańskiego, zwołuje nas co tydzień do stóp Chrystusa, zwiastuje nam wielkie i podniosłe uroczystości doroczne. Żwawy na „Anioł Pański“ budzi nas rano do pracy, a potem wabi do kościółka, choćby na krótki duchowy posiłek. Smutny w piątek, weselszy w sobotę, odpoczynek i radość głosi nam w niedzielę.

Dzwon staje się w parafji duchowym przewodnikiem ludu: woła żywych, płacze umarłych, budzi ze snu i odrętwienia śpiących, zaostrza bystrość czuwających... Niema rodziny, któraby w pewnej chwili swego życia na głos dzwonu parafjalnego nie doznawała takiego drżenia, jakie wstrząsa duszą na głos najlepszego i najżyczliwszego przyjaciela.

Misja Dzwonu bywa jednak czasem jeszcze ważniejsza. Kiedy w Alpach wśród lodowców i odwiecznych śniegów poczyna się tworzyć straszliwa lawina, która w miarę przebytej drogi, powiększając swą masę, grozi śmiercią już nie jednostkom, ale całym osadom ludzkim, — uderzają w górach we wszystkie dzwony, specjalnie tam na to postawione, aby ostrzec przed niebezpieczeństwem.

A kiedy zdradliwa ręka we wsi lub mieście podkłada pożar pod dom, kiedy gospodarz śpi, a sąsiedzi siedzą spokojnie u siebie lub może śpią również i żadnego nie przeczuwają nieszczęścia — ktoż o ratunek woła dla płonących domów, dla ginącego dobytku, dla palących się żywcem w kołyskach dzieci?

Bywa także czasem, że całej okolicy grozi zalew, wskutek długich deszczów powstały, zalew, który powoli wzbierając, tem bardziej w skutkach jest złowrogi. Któż wtedy ostrzega znowu przed zgubą, jeśli nie Dzwon?

Do broni! woła Dzwon, gdy nieprzyjaciel w granicach — Gore! woła Dzwon, gdy płomienie pastwią się nad dorobkiem wieków. Do pomp! Do pracy! woła Dzwon, gdy woda na dno okrętu już się przedostawszy, grozi wszystkim zagubą w topieli.

Ale Dzwon głosi także i zwycięstwo. Jego smutek przy suplikacjach zamienia się w radość przy Te Deum. Tłumi on nieraz wichry i łamie pioruny! Serce jego rozkołysane triumfem dobrej sprawy, bije godzinę chwały dla Ojczyzny i śpiewa hymn zwycięstwa dla Kościoła.

Głos Dzwonu jednak od ofiar zależy. Kiedy w pewnym kraju odlewano raz dzwon, przychodziły do odlewni liczne osoby i wrzucały do roztopionego materjału swoje kosztowności, jakie kto mógł, złoty pierścionek, srebrną branzoletę lub przynajmniej jakąś monetę z czystego kruszcu. Mówiono sobie bowiem: „im więcej ofiar, im więcej współpracy, tem piękniejszy i bardziej melodyjny będzie ton przyszłego dzwonu, tem potężniejszy będzie jego głos. A w tym głosie i w tym tonie, który ze wspólnych ofiar powstanie, każdy dosłyszy głos swoją ofiarą wywołany. I powstał w tym kraju dzwon, który swoje powołanie dla życia jednostek, rodzin i narodu całego spełnił ku ogólnemu zadowoleniu.... Bo dobry Dzwon tylko ze współpracy i z ofiar wielu odlanym być może.

Takie to posłannictwo, przy ofiarnej pomocy ludzi dobrej woli, pragnąłby spełniać i **„Dzwon Niedzielny“.**

Za Redakcję „Dzwonu Niedzielnego“:

Ks. Franciszek Mirek,
doktor praw i nauk ekonomicznych
na uniwersytecie w Strasburgu.

Przy opłatku.



Correggio († 1534): Boże Narodzenie.

Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie wspieraj jej siłę Swą siłą,
Dom nasz i majętność całą, i nasze wioski z miastami
A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami...

Z LITURGIKI

Jakie modlitwy odmawiają księża na B. Narodzenie.

Brewiarz. Każdy ksiądz, jak wiadomo, pod ciężkim grzechem, obowiązany jest odmówić codziennie pewną ilość modlitw i psalmów, przeplatanych czytaniem wyjątków z Pisma św., Ojców Kościoła i Żywotów Świętych. Niektóre z tych modlitw są na każdy dzień te same, a inne znowu zmieniają się codziennie, zależnie od święta i roku kościelnego.

Może Szanowni Czytelnicy chcieliby się dowiedzieć, jakie też mniej więcej modlitwy odmawiają księża w tak wielkie święto, jak Boże Narodzenie?

Otóż powiem wam to dzisiaj pokrótce.

JUTRZNIA.

Gdzie jest więcej księży przy jakimś większym kościele, tam oni często ten brewjarz na Boże Narodzenie śpiewają wspólnie w kościele przed Pasterką przed północą. Nazywa się to wtedy uroczystą Jutrznią. Cóż kapłani w tej Jutrzni śpiewają?

Odmówiwszy po cichu Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę, zaczynają od radosnego ogłoszenia Narodzenia Pana Jezusa słowami: *Christus natus est nobis. Venite adoremus.* To znaczy: Chrystus się nam narodził. Pójdzie Mu się pokłonić. I wezwanie to przeplatają słowami psalmu 94 i powtarzają je dziewięć razy. Potem naprzemian śpiewają trzy przepiękne psalmy Dawidowe, przeplatane stosownemi antyfonami. W tych psalmach zawarte są następujące główne myśli: 1) Wrogowie Boga zgrzytają zębami (psalm drugi); 2) niebiosa się radują (psalm 18-sty), a serca wiernych skaczą z radości na widok Pana Jezusa (psalm 44-ty). Po tych psalmach następuje uroczysty śpiew, albo czytanie trzech przepowiedni Izajasza proroka o Panu Jezusie. Wielka szkoda, że nie mogę tych cudownych słów Izajasza przepisać tutaj dla Was, Szanowni Czytelnicy. Czytanie tych proroctw przeplatane jest t. zw. responsorjami, t. j. krótkiemi rozmyślaniami nad słyszanemi słowami proroka.

Potem znowu odmawia się, albo śpiewa, trzy psalmy (47, 71 i 84, zawierające przepowiednie o Chrystusie Panu, a po tych psalmach księża czytają uroczyście, albo śpiewają, przepiękne i głębokie kazanie w trzech częściach, które na Boże Narodzenie wygłosił św. Leon, Papież, zwany Wielkim, Ojciec i Doktór Kościoła (od roku 440 do roku 461). Słuszna, że właśnie dzisiaj Kościół daje słowo temu wielkiemu kaznodziei tajemnicy Wcielenia: słowa jego płyną majestatycznie i wzniośle, jakby jaki hymn ku czci Boga w ludzkiem ciele.

I znowu zaczynają się trzy inne psalmy Da-

Bal w noc wigilijną.

Tak jak wszędzie wśród Polaków, wśród wychodźców polskich w Creusot we Francji, szykowały się też wielkie przygotowania na wieczór wigilijny. Dom polski cały dzień wigilijny owiany jest świętem oczekiwaniem, jakimś duchowym nastrojem. Kobiety ściany domów, sprzęty, podłogę i powałę myjące, wykonują swą pracę dokładnie i uważnie, jak gdyby się Boże Dzieciątko w ich przybytku miało narodzić. A w kuchni ileż to roboty! Grzyby trzeba wcześnie postawić, aby nie były twarde, należy pamiętać o śliwkach, o makaronach, pirogach. Znane nam i arcymiłe zabiegi naszych matek, aby wigilję spędzić po chrześcijańsku i po polsku.

W miejscowości Creusot, czyniono inne przygotowania. Kilkaset rodzin polskich pracowało tam po 2 do 3 lata bez wszelkiej duszpasterskiej opieki. Starali się natomiast o te dusze polskie apostołowie bezbożnictwa i niedowiarstwa. Nie mając ze strony polskiej ani też francuskiej prawie że żadnych przeszkód, nasi rodacy przejęli się dziwnie prędko bezbożnemi zasadami życia. Wielka ich część zapomniała już o polskiem przywiązaniu do świętej religji katolickiej i o pięknych zwyczajach polskich. Ci nasi rodacy w Creusot postanowili inaczej obchodzić wieczór wigilijny i Pasterkę. Zaglądnijmy do ich domów. Oto jaki widok przed naszemi oczyma! Prasowanie białych, czarnych spodni, białych sukienek, drogich krawatek. Panny stroją włosy w jedwabne wstęgi, ubierają się w białe jedwabne pończochy i buciki. Tu i ówdzie matka zamiast gotować wieczerzę wigilijną, siedzi zrozpaczona na krześle i wśród gorzkich łez błaga i prosi wyrodne córy i syny, aby ani krok nie ruszali się z domu. Inne matki znów zachęcały swoje dzieci do francuskiego świętowania wigilijnego.

* * *

W obszernej sali, pstro i dziwacznie ustrojonej roi się od Polaków i Polek. Witają się serdecznie, żywo rozmawiają i śmieją się z czegoś na całe gardło.

— Tu przy muzyce i żywych tańcach lepiej się nam będzie łamać opłatkiem — zawołał jeden.

— A bo to nie mamy opałtków? Oto macie. Wczoraj otrzymałam list z Polski od mojej żony. Przysłała mi ten oto opłatek, napominając mię, abym nie omieszkał pójść do spowiedzi — ha, ha, ha... Biedna kobieto! Muszę ją tu czemprędzej sprowadzić, aby jej wywietrzały z głowy te stare zabobony o wigiljach i opłatkach — mówił drugi.

widowe. W tych psalmach (88. 95 i 96) księża jak gdyby chcieli wyrazić Bogu dzięki w imieniu wszystkich wieków i pokoleń i narodów za to wielkie miłosierdzie Boże, że nam dał Syna swego Jednorodzonego, wzywają cały świat martwy i rozumny, aby wespół z nimi śpiewał Bogu chwałę za to Boże Narodzenie. Po psalmach śpiewa się uroczyście cząstki trzech Ewangelij, a za każdym razem wyjątek z kazania Ojców Kościoła (św. Grzegorza W., św. Ambrożego i św. Augustyna): w owych cząstkach Ewangelji, które są także w trzech Mszach św., powtarza się w każdej innemi słowami ta wesoła nowina: Zwiastuję wam wesele wielkie, albowiem narodził się wam Chrystus... Po ostatniem czytaniu rozlega się niebosiężne Te Deum laudamus, a potem ksiądz wychodzi o północy ze Mszą św. pasterską.

LAUDES.

Na tem jednak nie koniec brewiarza kapłańskiego. Bo po Jutrzni ksiądz prywatnie dla siebie odmawia w ciągu dnia jeszcze tak zwane Laudes. Jest to zbiór psalmów, z których każdy innemi słowami powtarza ciągle tosamo niemal: Chwalcie Boga i oddajcie Mu pokłon i radujcie się wszystkie stworzenia, góry, wody, słońce, księżyc, gwiazdy, burze i nawałnice, deszcze i śniegi, lody i mrozy, błyskawice i grzmoty i wichry i światło i ciemności i dzień i noc, wszystkie duchy, wszystkie dusze błogosławcie Pana.

A po Laudes kapłan odmówiwszy na pacierz poranny znowu kilka psalmów i modlitw, odmawia długi psalm 118, w którym zapewnia Pana Jezusa o swej miłości i prosi go o łaskę, żeby mógł zachować jego święte przykazania i stać się świętym.

NIESZPORY.

A gdy się już odprawi uroczysta Suma, po południu księża znowu biorą swój brewiarz do ręki i w duchu klękają z nim przed żłóbkiem Pana Jezusa, ażeby przed Nim wymodlić i wyśpiewać swoją duszę. Ale nie tylko swoją, lecz całego Kościoła, wszystkich wiernych. Bo brewiarz, czyli pacierze kapłańskie, mają to do siebie, że nie są one tylko prywatną osobistą modlitwą kapłana, lecz kapłan odmawia je w imieniu i za wszystkich wiernych. Cóż to więc księża w tych nieszporach na Boże Narodzenie mówią za siebie i za wszystkich wiernych „Dzieciątkowi Jezusowi“? Otóż pomiędzy znanymi nieszpornymi psalmami w Boże Narodzenie odmawia się też psalm „De profundis“, czyli „Z głębokości wołam do Ciebie Panie... bo u Pana jest miłosierdzie i obfite u niego odkupienie“. Czy nie przyznacie, Szanowni Czytelnicy, że marny grzeszny człowiek przed żłóbkiem Pana Jezusa nie może nic lepszego uczynić, jak rzucić się na kolana i zawołać z głębokości duszy: „Panie, wysłuchaj głosu mego, bo u Ciebie jest zmiłowanie... Jeżeli zważać będziesz na nieprawości, o Panie, Panie któż się ostoi?“

Tak to Kościół przez usta kapłańskie święci Boże Narodzenie. **Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz.**

— Hej muzykanci! Zagrać coś wesołego — krzyczał trzeci.

— Oni tylko kolędy umieją grać — naśmiewał się czwarty.

Matki z córkami czuły się trochę nie po swojemu przy tych rozmowach. Widać zamieszanie na ich twarzach. Muzyka rznie walca, kilkadziesiąt par polskich rusza do tańca. W głębi sali suto obstawione stoły. Ojcowie i matki przekąsają, popijają winem, szampanem i wodzą oczami za swemi dziećmi.

Bawią się już dobrą chwilę. Śpiewy, wybryki, przypominające czasy pogańskie, przeszywają gęste od dymu i nastroju przeciw Chrystusowi powietrze.

W drzwiach zjawia się nagle panna skromnie, nie po balowemu ubrana. Na widok tańców, na słuch bluźnierstw polskich mów i śpiewów, wyrwał się z jej piersi straszny okrzyk: „Polacy! Co robicie!“ I nie pytając się nic od nikogo, wpada jak piorun wśród tańczących. Wyjmuje z pod serdaka mały obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dźwiga ten swój skarb wysoko w górę! W bólu, w rozpaczy i we wstydzie lata po sali jak pół szalona i krzyczy: „Wy katolicy, wy Polacy! Waszą Matką jest Panienka z Częstochowy, a wy tańczycie? Zaraz do domu! Bierzcie się!“ Zaleciała do muzykantów. Chwyciła butelkę wina i trzas — pras tą butelka po skrzypcach, po basach, po muzykantach. Wpadła między siedzących ojców i matki, rozbiła wszystkie wina i szampany. I trzymając obraz w skrwawionych od szkła palcach wydała potężny rozkaz — okrzyk: „Do domu! Do stołu wigilijnego! Na pasterkę!“ — Wśród tańczących zapanował postrach. Silni mężczyźni i młodzieńcy nie przeszkadzali w pustoszeniu rodaczce, Polce - Katoliczce! . aterskie wyznanie wiary ułomnej dziewczyn zawstydziło ich i obudziło z hańebnej drzem. . ich polskie i katolickie dusze!

W ciągu kilkunastu minut zbiegli ze sali wszyscy Polacy. Panna Pawłowska zaś — bo takie nazwisko tej bohaterskiej Polki — stojąc wśród ruin potrzaskanych skrzypiec, basów, butelek i talerzy, przycisnęła do serca swoje narzędzie walki — obraz Częstochowski — i śpieszyła do kościoła na francuską pasterkę. Dużo było czasu do godziny 12-tej. Ale ona klęczała, modliła się i przepraszała Boże Dzieciątko, że Mu Polacy - Katolicy tak straszną zniewagę wyrządzili. Rozmodlonej i szczęśliwej po zwycięstwie Polce przyglądało się z uśmiechem Boże Dziecię, błogosławiając jej silnej wierze, która tyle męstwa i odwagi ze siebie wydobyła.

Ks. F. Machay.

Św. Szczepan

Pierwszy Męczennik.

Nazajutrz po Bożem Narodzeniu zanosi Kościół w pacierzach kapłańskich i we Mszy św. prośbę do Boga, by nam dał łaskę naśladowania tego, co czcimy, wskutek czego nauczylibyśmy się miłować nieprzyjaciół. Okazję do tej prośby nasuwa tegoż dnia uroczystość św. Szczepana męczennika, który pod gradem kamieni, modląc się za swych zabójców, oddał Bogu ducha. O życiu jego dowiadujemy się z „Dziejów Apostolskich“, że Apostołowie, wybierając siedmiu djakonów, którym powierzyli pieczę nad ubogimi, pierwszym z nich mianowali św. Szczepana. Był on, jak i inni djakoni, mężem dobre świadectwo mającym, pełnym Ducha św. i mądrości, jakoż stał się pomocnikiem Apostołów w ich pracy nauczycielskiej. Nauczaniu jego towarzyszyły cuda, to też żydzi, nie mogąc mu sprostać, uciekli się do



Raibolini Francia († 1518): Św. Szczepan.

zwyklej broni ludzi niegodziwych, t. j. do kłamstwa i oskarżywszy Szczepana o bluźnierstwo, pojmali go i przywiedli przed trybunał żydowski, gdzie opierali się na zeznaniu fałszywych świadków. Na to oskarżenie św. Szczepan z całym spokojem, właściwym osobom, których bronią jest prawda, rozpoczął długą przemowę, w której wyjaśnił, że zakon Mojżeszowy jest zniesionym i niższym od nowego Prawa. A gdy począł Żydom wyrzucać, iż są trudni do przyjęcia prawdy i podobnie, jak ich ojcowie, sprzeciwiają się Duchowi św., ogromnie się na Szczepana oburzyli. Nic go to jednak nie wzruszało, ale pełen spokoju, patrząc w Niebo, zawołał: „Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej“. — Rzesza żydowska nie chciała już dalej słuchać jego słów, ale, zatkawszy uszy, wyrzucono go z miasta i ukamienowano. Żeby zaś to im szło łatwiej, zdjąwszy szaty, złożyli je u stóp młodzieńca, by je pilnował. Młodzieńcem tym był Szaweł, późniejszy Apostoł Narodów św. Paweł. Widząc śmierć nieuchronną, św. Szczepan modlił się, mówiąc: „Panie Jezu przyjmij ducha mojego!“ A ukląknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu“ (Dz. Ap. VI, 58, 59).

Relikwje św. Szczepana spoczywają obecnie w bazylice św. Wawrzyńca na cmentarzu rzymskim; ściany po jednej stronie tej świątyni zdobią piękne malowidła Fracassiniego, przedstawiające sceny z życia św. Djakona. W Krakowie był kościół parafjalny pod wezwaniem tego Świętego, znajdował się on na dzisiejszym placu Szczepańskim, w pobliżu wylotu ul. Szczepańskiej. Zburzony w r. 1801, a parafję do niedawna bardzo rozległą przeniesiono do kościoła OO. Karmelitów na Piasku, gdzie się mieści do dziś dnia; czynią się jednak zabiegi o wystawienie nowego kościoła ku czci tego Świętego. Jest także i w Wilnie kościół niewielki św. Stefana.

W życiu św. Męczennika uderzają nas dwie cnoty, które się, niestety, nie tak często spotyka, a mianowicie: męstwo w obronie prawdy i miłość nieprzyjaciół. Każdy, co sądzi, że milczeniem swem mógłby drugich w błąd wprowadzić lub w błędzie utwierdzić, winien dać świadectwo prawdzie. Ma to czynić z jednej strony bez względu na to, czy to się komu spodoba lub nie, i bez względu na to, czy mu to korzyść przyniesie, lub może nawet zaszkodzić. Winien to jednak czynić z miłością, nie by dać folgę swemu oburzeniu, ale żeby błądzących nauczyć. A że do tego potrzebna jest łaska Boża, przeto nie należy zbyt i jedynie ufać swej mądrości i wymowie, ale prosić w gorącej modlitwie Boga o siłę do wyznania prawdy, tak by stąd Bogu chwała a bliźniemu mógł być pożytek.

Jeżeli oznaką prawdziwych uczniów Chrystusowych jest miłość ich wzajemna, to św. Szczepan dał wymowny dowód, że nauka Zbawiciela głęboko w jego sercu utkwiła. Nieprzyjaciele gradem ciskają nań kamienie, a Szczepan w modlitwie błaga dla nich o przebaczenie. Rzekłbyś, że nawet o własną duszę nie tyle dba, ile o ich dusze, bo za siebie samego modli się stojąc i głosem zwyczajnym, lecz zabójców swych poleca Bogu klęknąwszy na kolana i wołając głosem wielkim. I nie była ta modlitwa nadaremną, gdyż pierwszy Paweł św. jej to łaskę swego nawrócenia i powołania zawdzięczał. Te cnoty mając na pamięci, tem łatwiej zrozumiemy i tem goręcej połączymy się z Kościołem w modlitwie w dzień św. Szczepana na początku przytoczonej.

Marjan Bartynowski.

Rok 1925 - miłościwem latem.

Bullą z dnia 29 maja 1924 ogłosił Ojciec św. Pius XI. całemu światu, że rok 1925 jest rokiem jubileuszowym. Rok ten rozpoczyna się uroczystem otwarciem bram świętych w Rzymie, którego dokonuje papież, otoczony kardynałami, w czasie pierwszych nieszporów Bożego Narodzenia, a więc 24 grudnia. Rok jubileuszowy trwać będzie aż do wigilji Bożego Nar. 1925 r.

POCZĄTEK MIŁOŚCIWEGO LATA.

Już w Starym Testamencie znaną była uroczystość jubileuszu. Każdy rok 50-ty obchodzono w Izraelu ze specjalną czcią — a nie była to tylko cześć czysto duchowa, ale wnikała głęboko w ustrój ekonomiczny całego kraju. I tak np. czytamy w Ks. Lewi (rozdz. 25), że „jeśli zubożawszy brat twój sprzeda majętność swoję... a jeśli nie znajdzie ręka jego, żeby oddał zapłatę, będzie trzymał kupiec, co kupił, aż do roku jubileuszowego — w nim bowiem każde przedanie wróci się do pana i do dzierżawce pierwszego. . Jeśli ubóstwem przyciśniony zaprzeda się tobie brat twój, nie będziesz go cisnął służbą niewolniczą, ale jako najemnik i oracz będzie u ciebie, aż do roku jubileuszowego będzie robił u ciebie. A potem wynijdzie z dziatkami swemi i wróci do rodziny i do majętności ojców swoich. Słudzy bowiem Moi są i jam je wywiódł z ziemi egipskiej: niech nie będą przedawani jako niewolnicy. Nie trap go mocą, ale się bój Boga twego...“

Z nastaniem chrystjanizmu nie zaginęła tradycja lat miłościwych. Jednakże z pierwszym historycznym rokiem jubileuszowym spotykamy się dopiero 22 lutego 1300, kiedy to papież Bonifacy VIII. (1294—1303) ogłosił odpust zupełny dla każdego, kto w czasie roku 1300, po Spowiedzi i Komunji św., nawiedzi 30 razy kościoły św. Piotra i św. Pawła w Rzymie. Dla tych, którzy stale w Rzymie nie mieszkali, liczba ta zredukowana była do 15. Przyczyną tego ogłoszenia roku jubileuszowego w Rzymie było prawdopodobnie zajęcie Jerozolimy przez Turków. Tłumy pielgrzymów, nie mogąc udać się do Ziemi św., przybywały przynajmniej do stóp św. Apostołów Piotra i Pawła, by zyskać odpuszczenie kar za grzechy. Bonifacy VIII. postanowił, iż podobny odpust zupełny można będzie zyskiwać w Rzymie co 100 lat.

PÓŹNIEJSZE REFORMY.

Nie każdy jednak może żyć 100 lat. To też wnet po śmierci Bonifacego VIII., papież Klemens VI. (w Awignonie) dnia 27 stycznia 1349 skrócił okres między jednym a drugim jubileuszem do 50 lat, a papież Urban VI. do 33 lat, okres życia ziemskiego J. Chrystusa. Wprawdzie Mikołaj V. (1447) przywrócił znów okres 50 lat, ale zato Paweł II. postanowił dnia 19 kwietnia 1470, że odtąd rok jubileuszowy będzie się perjodycznie powtarzał co 25 lat. Ten okres utrzymał się dotąd.

Oprócz długości okresu zmieniali papieże także i **warunki** uzyskania odpustu jubileuszowego. Od czasu Grzegorza XI. (1370—1378) obowiązuje jako warunek odwiedzenie 4 bazylik rzymskich, a mianowicie: św. Piotra i Pawła, św. Jana na Lateranie i N. Marji Panny, zwanej Maggiore. Niekażdy jednak katolik mógł udać się do Rzymu i to z różnych powodów. To też już Bonifacy IX. około r. 1400 nadał przywilej pewnym miastom, jak Kolonji, Monachium, Pradze i t. p., gdzie podobnie, jak w Rzymie, można było zyskać odpust w roku jubileuszowym. W 100 lat później papież Aleksander VI. rozciągnął możność zyskania odpustu jubileuszowego na cały świat chrześcijański, z tym tylko wyjątkiem, że podczas, gdy w Rzymie można zyskać odpust jubileuszowy w samym roku jubileuszowym, to poza Rzymem można go zyskać dopiero w roku następnym. Tak więc w Polsce można będzie zyskać odpust jubileuszowy dopiero od 24 grudnia 1925 r.

Więcej o miłościwem lecie napiszemy w następnym numerze.

Zagadnienia społeczne.

W roku 1920 powstał w Belgji „Międzynarodowy Związek studjów społecznych“, który odbywa co roku posiedzenia w Malines, pod przewodnictwem kard. Mercier. Do Związku tego należą najtęższi socjologowie europejscy, jak np. O. Rutten z Brukseli, O. Sertilanges z Paryża, Max Turmann z uniw. fryburskiego, Deploide z uniw. w Louvain, Heerlen z Limburgu holend., Juan Fr. Moran z Madrytu, Vermeersch, jezuita, z uniw. gregor. w Rzymie i t. d. Przytaczamy te nazwiska, aby podkreślić, iż Związek ten ma za sobą wszelki możliwy autorytet ludzki. Otóż w ciągu 3 lat powziął on kilkanaście bardzo ważnych uchwał, które ostatnio zostały wydane we formie „Społecznego kodeksu“. Każde słowo w tych uchwałach zostało dobrze odważone, zanim je napisano. Dlatego uważamy za wskazane, aby Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“ zapoznali się nieco z temi uchwałami. Będą one nam służyły za wskazówkę w wielu kwestjach, które na łamach „Dzwonu“ będziemy poruszać.

Dzisiaj przytoczymy 4 uchwały, dotyczące zagadnienia własności prywatnej:

1) „Dobra materjalne na tej ziemi przeznaczone są przez Opatrzność Bożą przedewszystkiem na to, aby służyły do zaspokojenia potrzeb dla **wszystkich** ludzi“.

2) „Zawłaszczenie ziemi jednak oraz narzędzi produkcji jest dopuszczalne, gdyż taka forma posiadania odpowiada naturze ludzkiej, jak również i dlatego, że na ogół biorąc, ten sposób gospodarki zapewnia lepsze zużytkowanie dóbr materjalnych, niż jakikolwiek inny“.

3) „Jednakże właściciel każdego majątku powinien liczyć się z tym celem, dla którego Opatrzność stworzyła dobra materjalne i to liczyć się w ten sposób, aby użytek jaki on. właściciel,z tych dóbr czyni, był podporządkowany ich pierwotnemu przeznaczeniu“.

4) „Pod wpływem różnych czynników, jak np. położenie geograficzne, jakość gleby i warstw podziemnych, technika przemysłowa, stan cywilizacji, ustawodawstwo i t. d., własność prywatna może przybierać różne formy, może być mniej lub więcej wielką, może być poddaną mniejszym lub większym ograniczeniom. Zależnie od miary w jakiej ustawodawstwo lub inicjatywa prywatna mogą wykonać jakąś akcję skuteczną, powinny oba te czynniki, starać się, aby ustanowić taką formę gospodarki, któraby z własności prywatnej mogła wyciągnąć „maksimum“ korzyści“.

— —

O artystyczną ozdobę kościołów.

Od najdawniejszych czasów chrześcijańskich, kiedy jeszcze nauka Chrystusowa musiała się chronić przed naśladowaniem pod ziemią w katakumbach, miała sztuka prawie wyłącznie charakter religijny. Tak samo było w czasach późniejszych, w epoce romańskiej, gotyckiej, a także w znacznej mierze w czasach odrodzenia i barokku. Wysiłek twórczy artystów zwracał się najsilniej w kierunku religijnym, jakkolwiek nie brak było także znakomitych dzieł z zakresu sztuki świeckiej.

Jeżeli się jednak zestawi, że tak powiem, sumarycznie twórczość religijną i świecką, to ta ostatnia będzie zaledwie cząstką tego, co powstało w zakresie sztuki kościelnej. Śmiało więc powiedzieć można, że naszą dzisiejsza sztuka wyrosła w kościele, że kościół prawie wyłącznie ją wychował. Ile to tysięcy wspaniałych arcydzieł na płótnie, w kamieniu, drzewie, szkle i t. p. zdobi świątynie nasze i zagraniczne, ile skarbów mieści się w kościołach! Setki artystów pracowało przez wiele wieków około wzniesienia i ozdobienia tych przybytków sztuki i czuwało, aby w Domach Bożych znajdowało się tylko prawdziwe piękno. Ale też w tych czasach nie szczędzono grosza, ponoszono ofiary, aby Dom Boży miał wygląd taki, jaki mu przystoi.

Popatrzmy teraz, co się dzieje w czasach obecnych i jak wygląda sztuka kościelna począwszy od wieku XIX. Z bardzo małymi wyjątkami nie robi się nic, albo jeżeli się nawet coś robi — to zupełnie bez planu — bez żadnego pojęcia o tem, co to jest sztuka, a co tandeta artystyczna. Robi się często samorzutnie — bez kierownictwa, odaje się roboty ludziom niepowołanym, dyletantom, często zupełnym analfabetom w sztuce — byle tylko oszczędzić pieniędzy i czasu.

Nie robi się nic — to niestety gorzka prawda! Ileż to kościołów, dawno pobudowanych, prosi o odrobinę opieki, bo stoją odrapane, brudne, czarne od pleśni, kurzu i pajęczyny, z oknami zaniedbanemi, często z powybijanymi szybami, puste zupełnie, bo prócz szablonowego, tyrolskiego, urągającego wszelkim pojęciom artystycznym i estetycznym ołtarza (kupionego oczywiście za stosunkowo drogie pieniądze) i kilku skrzypiących ławek, oraz trochę innych niesmacznych, tandeckich sprzętów — nie posiadają niczego, co by ozdobą nazwać można. Czy tak powinien wyglądać dom poświęcony modlitwie? Czy nie powinien on być ustrojony w piękną szatę artystyczną? Nie chodzi tu wcale o nadzwyczajne bogactwo — może to być szata skromna, na jaką stać parafjan, byle artystyczna — bo zalety artystyczne nie zależą od przepychu i bogactwa.

Nie pomoże tu powoływanie się na ciężkie czasy, na zawieruchę wojenną i t. p., bo zaniedbanie kościołów datuje się od lat dziesiątek, a stosunki materjalne na wsi nie były tak ciężkie aby sprawę zaniedbać zupełnie. Właśnie odwrotnie — w niejednej parafji — właśnie w okresie obecnym wrzała i wre najintenzywniejsza praca około kościołów — tworzy się poprostu tytaniczne dzieła.

Na ogólnie podnoszony brak grosza jest odpowiedź bardzo prosta: Ile grosza marnuje się nieraz w karczmach i szynkach, zwłaszcza podczas jarmarków! Gdyby drobną część tych pieniędzy oddać na ozdobę kościoła, toby stanęły u nas wkrótce wspaniałe świątynie. Rozochocony młodzik chętnie wrzuci grajkowi do basów kilka złotych — aniżeli ofiaruje złotego na kościół! Dziewczęta mają dość pieniędzy na sprawianie lakierowanych pantofelków, ażurowych jedwabnych pończoch, które niszczeją odrazu na błotnistych i kamienistych drogach i na szarudze (inaczej chodzi się po chodnikach w mieście), ale mało która zachęci kilka koleżanek do sprawienia pięknego feretronu.

Na szczęście nie jest tak wszędzie. Znam parafje, gdzie chłopcy, zawiązawszy Koło młodzieży, sprawili prześliczny sztandar — dziewczęta kupiły kilka feretronów — albo każda róża fundowała po jednym witrażu. W każdym wypadku zwracano się do proboszcza, ten zaś do artystów, aby otrzymać rzeczy naprawdę piękne.

A ileż to cennych i artystycznych dzieł sztuki sprawiono za pieniądze parafjan, będących chwilowo w Ameryce. Trzeba ich tylko zachęcić i przypomnieć im obowiązki względem rodzinnej parafji. Wszystko da się zrobić — potrzeba tylko chęci. Należy potworzyć komitety, albo koła (np. chłopców, dziewcząt i t. d.), któreby zajęły się sprawą ozdoby kościoła i przyszły z pomocą proboszczowi, a nawet jeżeli tego potrzeba wymaga — zachęciły za wprost do działania. Koła takie znajdą drogę do zebrania potrzebnego funduszu — wymyślą rozmaite sposoby uzyskania pieniędzy na kościół (festyny, przedstawienia, loterje fantowe i t. p.) i ani się obejrzą parafjanie, a kościół będzie omalowany, oszklony i urządzony.

Erwin Czerwenka.

Zawody listowe „Dzwonu Niedzielnego“

Jakie są złe i dobre strony polskich jarmarków?

Administracja „Dzwonu“ ustanowiła dla swoich Czytelników trzy nagrody:

nagroda I. 50 zł., nagroda II. 30 zł., nagroda III. 20 zł.

Warunki uzyskania nagrody:

1) Trzeba być prenumeratorem „Dzwonu Niedzielnego“ i uiścić z góry przynajmniej półroczną przedpłatę, t j. 3 zł. 50 gr.

2) Trzeba opisać prosto, po swojemu, jakie są złe i dobre strony naszych jarmarków.

3) Listy należy przysłać do redakcji „Dzwonu Niedzielnego“ (Kraków, Sienna 5) najpóźniej do 31-go stycznia 1925.

Po przyznaniu i rozdaniu nagród **„Dzwon Niedzielny“ umieści fotografje zwycięzców.**

W Imię Boże!

Na Nowy Rok.

W r. 46 przed narodzeniem Chrystusa Pana potężny Juljusz Cezar zmienił stary kalendarz rzymski w ten sposób, że z dniem 1 stycznia zaczynano odtąd liczyć nowy rok. Ten dzień 1 stycznia w pogańskim Rzymie był poświęcony czci bożka Janusa i stąd Rzymianie miesiąc styczeń nazwali Januarius, a obchodzili go prawdziwie po pogańsku, oddając się wyuzdanej rozpuście i najohydniejszej swawoli. Tu i ówdzie nawet chrześcijanie pozwalali się porwać rwącej rzece tego pogańskiego rozpasania noworocznego. Kościół święty patrzał na to z boleścią i ze smutkiem, a im bardziej świat broił i dokazywał w ten dzień, tem głośniej Kościół nawoływał ludzi, żeby weszli w siebie i ustatkowali się. Św. Augustyn w jednem ze swoich kazań tak się odezwał do wiernych: „Na Nowy Rok niech sobie poganie znoszą podarunki. Wy, chrześcijanie, dawajcie jałmużnę. A skoro poganie dzisiaj oddają się pijaństwu, to wy bądźcie trzeźwi i pośćcie!“ To też chrześcijanie, żeby Pana Boga przebłagać za straszne grzechy i zbrodnie, które poganie popełniali w dzień noworoczny, nakładali na siebie dobrowolny post, a Kościół kazał odprawiać osobną Mszę św. błagalną, aby wiernych uchronić od niebezpieczeństw bałwochwalstwa. Pozatem jednak Kościół starannie unikał wszelkiego odznaczenia tego dnia Nowego Roku w swem nabożeństwie i w swej liturgji.

Dopiero kiedy państwo rzymskie stało się państwem chrześcijańskiem, dzień 1-go stycznia zaczęto obchodzić jako oktawę Bożego Narodzenia. A ponieważ św. Łukasz w swojej Ewangelji pisze: „Gdy się spełniło ośm dni (oktawa), iżby obrzezano dzieciątko, nazwano jest imię jego J e z u s“, przeto od VI. wieku począwszy, obok oktawy Bożego Narodzenia w dniu 1 stycznia święcono też uroczystość Obrzezania Pana Jezusa.

Przy obrzezaniu otrzymał Chrystus Pan przebłogosławione Imię Jezus. Tym sposobem stało się, że my, chrześcijanie-katolicy, nowy rok zaczynamy teraz pod znakiem Imienia Jezusowego.

To Imię Jezus błyszczy tedy jakby uroczysty napis nad bramą, przez którą wkraczamy w nowy rok. Imię Jezus znaczy tyle, co Z b a w i c i e l. A zatem rozpoczynamy nowy rok z nadzieją, że nas Pan Jezus będzie zbawiał i ratował.

Dlatego dla nas, chrześcijan-katolików, nowy rok nie jest okazją do spędzenia hucznego wieczoru sylwestrowego, lecz poważną przestrogą, byśmy pamiętali o zbawieniu, a także nadzieją w pomoc Imienia Jezus **J. K.**

Polska, a sprawa misyjna.

1. Ofiarność na misje innych krajów katolickich a Polski.

Dowiadujemy się ze sprawozdań tak zwanych Wielkich Stowarzyszeń Misyjnych, że państwa katolickie na Zachodzie dają na nawrócenie pogan i zyskiwanie ich dla prawdziwej wiary wielkie sumy. Tak n. p. Francja złożyła na ten cel w roku 1922 8 miljonów franków. Belgja 2 miljony, Włochy także 2 miljony, Irlandja 1 miljon przeszło, małe księstewko Luksenburg, mające 260.000 mieszkańców 150.000 franków, i tyle, co księstwo Luksenburg złożyła jeszcze mniejsza od tego księstwa wyspa Malta na morzu Śródziemnem. Nawet katolicy państw niekatolickich złożyli na ten cel bardzo wiele, jak n. p. katolicy Anglji, których jest tylko 3 miljony, złożyli 2 miljonów franków francuskich, katolicy Holandji, których jest jeszcze mniej niż w Anglji, bo tylko 2 miljony, złożyli 2½ miljona, Stany zaś Zjednoczone Ameryki Północnej z ludnością 18 miljonów katolików, dały na Misje w tym samym roku 10 miljonów franków.

Tu zapytałby może niejeden, a ileż też Polska na misje daje? Przed wojną dawała Polska na ten cel bardzo mało, bo z Małopolski, od Polaków Śląska, Poznańskiego, Pomorza i pokryjomu od niektó-

rych parafji byłego Królestwa Polskiego, gdzie ta rzecz była przez rząd surowo wzbroniona, przychodziło do Stowarzyszeń Misyjnych rocznie nie więcej jak 100.000 franków od wszystkich razem. W czasie wojny, rozumie się, jeszcze mniej. Po wojnie daje Polska na cele misyjne dotychczas bardzo niewiele, bo zaledwie kilkadziesiąt tysięcy franków. To jest na naród, liczący 21 miljonów katolików za mało, skoro Irlandja, mająca tylko 3 miljony katolików i do tego gospodarczo wyzyskiwana przez Anglję, daje 1 miljon przeszło, a 2 miljony katolików Holandji daje na misje $2^{1}/_{2}$ miljona przeszło. Ale da się to jeszcze usprawiedliwić. Po wojnie bowiem walczyliśmy z drożyzną, zarobków nie było, trzeba było na inne potrzeby krajowe łożyć, a przedewszystkiem niska wartość naszego pieniądza stawiała nas w niemożności przyczynienia się choćby cośkolwiek więcej do tej sprawy. Jednak obecnie już się dźwigamy, pieniądz nabrał wartości i ustalił się.

Według ostatnich obliczeń z roku przeszłego jest na kuli ziemskiej ludzi 1 miljard i 800 miljonów z górą. Z tej zaś ogromnej liczby jest katolików dopiero 300 miljonów, reszta zaś to poganie i inni niewierni, jak mahometanie, schizmatycy i protestanci. Jeżeli zaś odejmiemy 300 miljonów od 1 miljarda i 800 miljonów, to nam wypadnie, że do nawrócenia pozostaje jeszcze półtora miljarda, z tego zaś samych pogan i mahometan 1 miljard 150 miljonów; dalej zauważymy, że prawdziwą religję czyli katolicką wyznaje na świecie dopiero $^{1}/_{6}$ ludzi, inni zaś błądzą w bałwochwalstwie albo innych błędnych wyznaniach. W Azji n. p. jest ludzi 1 miljard i 7 miljonów, katolików zaś tylko 14 i pół miljona. W Chinach jest 439 miljonów ludności, a katolików tylko 2 miljony i 200 tysięcy. Japonja ma 57 miljonów mieszkańców, a katolików jest tylko 75 tysięcy. W Afryce jest na 125 miljonów mieszkańców tylko 2 miljony 310 tysięcy katolików. Australja i wyspy Oceanu Spokojnego mają 7 mijonów 800 tysięcy mieszkańców, a katolików około 1 miljona 400 tysięcy. Na Syberji jest 9 miljonów 350 tysięcy luda, a katolików nie całe 150.000. Ileż to więc jeszcze do zrobienia pozostaje! Trzeba będzie w to włożyć wiele pracy i gorliwości i może nawet za 100 i 200 lat nawrócenia świata nie dokonamy, jednakowoż prędzej się to stanie i każdego zasługą będzie, jeżeli każdy z nas co rok trochę według możności do tej sprawy się przyczyni. (Ciąg dalszy nastąpi).

Ks. Hugo Król C. M.

Kącik dobrych myśli.

Zamiast tylko zabierać jednym, aby dawać drugim, należy tak zorganizować społeczeństwo, aby wszyscy chcieli i umieli pracować.

* * *

Spokój nasz zależy więcej od harmonijnego ułożenia codziennych drobiazgów, niż od wielkich wypadków.

* * *

Gdzie burzyć trzeba, tysiące rąk się znajdzie — ale gdzie budować, tam mało ochotnych do pracy.

Helena Szafrańska



ANGLJA.

Katolicy a partje polityczne.

Pewien redaktor holenderski (z redakcji dziennika „De Tijd“) rozmawiał niedawno z kard. angielskim Burne, który o sytuacji politycznej katolików angielskich następujące wypowiedział uwagi:

„W Anglji, z powodu bardzo powikłanych przyczyn, katolicy nie mają swojego stronnictwa politycznego, ale należą do takiej partji, jaka im się podoba. Mamy bardzo dobrych katolików tak wśród konserwatystów, jak też i w „Labur party“, oraz wśród liberałów. Skoro jednak idzie o jakąś kwestję w parlamencie, dotyczącą Kościoła katolickiego, katolicy ze wszystkich stronnictw łączą swe siły w jedno. Specjalnie co do „Labur party“ kardynał wyraził się, że wedle jego zdania partja ta nie ma nic w swym programie takiego, coby się sprzeciwiało religji. Wprawdzie w łonie tego stronnictwa znajdują się także i ekstremiści, radykali, jednakże stronnictwo, jako stronnictwo, różni się zasadniczo swemi zasadami od programu socjalistów kontynentalnych. Owszem, pod pewnym względem stronnictwo „Labur party“ zbliża się nawet do zasad katolickiej nauki społecznej.

SZKOCJA.

Wzrost obozu katolickiego.

W tym kraju, zdawałoby się, całkowicie opanowanym przez protestantyzm i anglikanizm, rozwija się religja katolicka coraz to bardziej. Dowodem tego była publiczna pielgrzymka do Withorn, prowadzona w sierpniu b. r. przez dwu biskupów do grobu św. Niniana, apostoła Szkocji w V. wieku. Od r. 1581 była to pierwsza publiczna procesja katolików do Whithorn.

STANY ZJEDNOCZONE.

Zwrot anglikanów ku Rzymowi. Cóż na to pp. hodurowcy?

Jeden z ostatnich n-rów „Osservatore Romano“ zamieszcza na stronie pierwszej następujący artykuł: Świeżo odbył się we Filadelfji kongres pastorów protestanckich, rytu episkopalnego, z całej wschodniej Ameryki. Obecnych było kilkunastu biskupów i ponad 700 pastorów anglikańskich. Główny mowca Kongresu, pastor Barry z Nowego Jorku, przedłożył taki wniosek, który jednogłośnie uchwalono:

Jako podstawę do rokowań ze Rzymem możemy przyjąć następujące podstawy:

1) Prymat św. Piotra i biskupów rzymskich, jako wynikający z ustanowienia Bożego.

2) Władzę jurysdykcyjną, należną biskupowi rzymskiemu z prawa Bożego, której zakres zmienia się w ciągu wieków.
3) Nieomylność, która jest wyrazem myśli całego Kościoła, tłómaczonej przez Papieża, t. zn. nieomylność, która nabywa swej powagi przez uznanie jej przez cały Kościół.

W swojej mowie, pisze dalej „Osservatore Romano“, referent rzekł m. in.:

„Czas już wyzwolić się z pod jarzma uprzedzeń i porzucić nasze nieprzychylne względem Rzymu stanowisko. Z naszego obecnego położenia nie możemy spodziewać się dla siebie żadnych korzyści. Musimy koniecznie szukać możności rozwiązania problemów, które nas ze Rzymem dzielą“.

Dodajmy, że ruch w kierunku porozumienia się ze Stolicą Ap. zaznacza się nie tylko wśród anglikanów amerykańskich, ale także i w Anglji. Niewiadomo jeszcze, w której chwili dziejów Opatrzność Boża połączy rozdzielony obóz chrześcijański w jedną Chrystusową owczarnię. Jakże jednak zbrodniczo wygląda wobec tego zwrotu ku Stolicy Piotrowej akcja hodurowców w Polsce, którzy pod płaszczykiem zmiany języka łacińskiego na polski w liturgji, głoszą nam bezbożne hasło oderwania się od prawdziwego Kościoła rzymsko-katolickiego.

WŁOCHY.

Przygotowania do miłościwego lata.

Dyrekcja kolejí państwowych we Włoszech powzięła uchwałę, na mocy której pielgrzymom, zaopatrzonym w legitymacie, iż udają się do Rzymu na Jubileusz, przysługiwać będą znaczne zniżki biletu. A mianowicie pątnicy, jadący osobno, otrzymają 30% zniżki. grupy najmniej 40 osób — 40%, dla pielgrzymów zaś, zajmujących cały pociąg, najmniej 400 miejsc — 50%. Rząd włoski skłonny jest przepuścić pociągi zagraniczne z pielgrzymami po swoich linjach wprost do Rzymu, o ileby odpowiednie rządy innych państw wystąpiły z odnośnemi wnioskami.

Rzymski Komitet Roku jubileuszowego donosi, że wszystkie mieszkania w Rzymie są już zajęte do końca września 1925 r.

Niemiecka prasa donosi, iż z Niemiec pójdzie co 10 dni jeden pociąg do Rzymu z tysiącem pątników podczas całego Roku jubileuszowego.

Z Francji zgłoszoną jest m. in. pielgrzymka złożona z samych wdów (Stowarzyszenie św. Franciszki rzymskiej) na koniec marca.

Zgłoszono bardzo wiele pielgrzymek z Ameryki — a także jedną z Chin.

W czasie Roku jubileuszowego odbędzie się szereg kanonizacji i beatyfikacji w miesiącu maju i październiku. Porządek listy jeszcze nie ułożony.

W dzień Zielonych Świąt Ojciec św. odprawi Mszę św. w bazylice św. Piotra. Komitet Rzymski Roku jubileuszowego zaproponował, aby każdy wierny na całej kuli ziemskiej mógł uczestniczyć w tej Mszy św. przez ofiarowanie grosza na biednych do dyspozycji Ojca św.

FRANCJA.

Narodowa federacja katolicka.

Od paru miesięcy rozpoczął się we Francji ruch bardzo poważny, który dąży do zorganizowania wszystkich katolików francuskich w jedno olbrzymie, cały naród obejmujące stowarzyszenie. Celem tego Stowarzyszenia jest obrona Kościoła katolickiego we Francji, któremu obecny Sejm francuski, złożony przeważnie z masonów, nową wypowiedział wojnę. Wnet po wyborach, dnia 11 maja b. r., prezydent ministrów Herriot wygłosił program rządowy, w którym zapowiedział zerwanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą św., skasowanie katolickich szkół prywatnych, wypędzenie zakonnic i zakonników z Alzacji i Lotaryngji, oraz zniesienie w tychże prowincjach obowiązującego od r. 1802 konkordatu. Alzacja i Lotaryngja stanęła murem, aby bronić swych świętości. Tysiące zebrań i publicznych wieców kończyło się rezolucjami: raczej śmierć, niż „prawa świeckie“ w Alzacji!

Za przykładem Alzacji poszła cała Francja. Zorganizowano świeżo akcję, na której czele stanął sławny z ostatniej wojny generał Castelneau, mającą za cel zorganizować wszystkich katolików francuskich w jeden obóz. Pracę więc, którą powinni byli katolicy francuscy już dawno przeprowadzić, dzisiaj dopiero rozpoczęto; tym razem jednak zdaje się ona zapowiadać świetnie. Centralne Biuro organizacyjne w Paryżu otrzymało już tysiące zgłoszeń przystąpienia do Federacji ze wszystkich stron Francji. Mnożą się protestacyjne wiece przeciw zamachom rządu na wolność sumienia katolików. Praca cicha, żmudna i niewidzialna, ale wytrwale prowadzona przez ostatnich lat 20, t. j. od czasu t. zw. rozdziału Kościoła od państwa we Francji, zaczyna wydawać swoje owoce. Oby zakończyła się zwycięstwem katolicyzmu nad masonerją francuską, której w pomoc przybyło ostatnio 300 agentów bolszewickich z Moskwy.



Nowy biskup przemyski

W dniu 23 listopada 1924, odbył się ingres Najprzew. Ks. Biskupa Anatola Nowaka na stolicę biskupią w Przemyślu. Przez 39 lat pracował On gorliwie w diecezji krakowskiej. Dlatego zawiązane stosunki między Nim a krakowską diecezją zbyt są liczne i zbyt silne, by przez odległość mogły być rozwiązane. Składając Mu wyrazy czci na nowem stanowisku, Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ prosi Go o błogosławieństwo dla siebie i swoich Czytelników.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Łętownia ad JORDANÓW.

Instalacja Proboszcza.

Dnia 21 grudnia b. r. parafja nasza przeżywała ważną chwilę. Oto ks. Tad. Hohenauer, jeden z najgorliwszych ks. ks. Wikarych, jacy tu u nas pracowali, objął duszpasterską opiekę nad naszą osieroconą parafją. Ks. Hohenauer urodził się w r. 1884, wyświęcony na kapłana w r. 1909, był kolejno wikarjuszem w Niepołomicach, Makowie, Rabie Wyżnej i Łętowni. Z plebanji wprowadził ks. Proboszcza do kościoła ks. dziekan Józef Leja z Makowa, on też wygłosił w czasie Sumy podniosłe kazanie. Oby Bóg błogosławił nowemu ks. Proboszczowi w łasce i zdrowiu w jak najdłuższe lata. **Parafjanin.**

Krzywaczka ad Sułkowice.

„ŁĄCZNOŚĆ KATOLICKA (LIGA)“.

Katolicy widzą coraz wyraźniej, że nawet wśród katolickich sfer duch Chrystusowy zanika, a natomiast panoszy się duch żydowsko-pogański. Zdaje się, że lada chwila żywioły wyraźnie bezbożne zaleją całe życie publiczne i prywatne. A jednak katolicy i dzisiaj stanowią siłę, która mogłaby zatamować ten zalew zła, tylko brak im łączności i dlatego są oni potęgą nieczynną. Toteż zaczynają się katolicy łączyć w organizację czysto wyznaniową, by siłę zebrać i odeprzeć nawał bezbożności i wszelakiego łajdactwa. Wieśniacy swym praktycznym chłopskim rozumem najlepiej to rozumieją i najchętniej się łączą.

Jedni z pierwszych to katolicy wieśniacy parafji krzywackiej. Za inicjatywą ks. Ferdynanda Machaya zorganizowało się 60 żonatych chłopów nie mówiąc już o dorosłych młodzieńcach i niewiastach. W niedzielę, dnia 7 grudnia b. r. powstało w Krzywaczce nowe Kolo „Łączności (Ligi) katolickiej“. Ma ona już swój lokal i swoją czytelnię katolicką. Szczęść Boże tej nowej placówce życia katolickiego!

K. P.

Kraków, 16 grudnia.

Na zebraniu Bractwa Różańcowego zapowiedział nam ks. proboszcz, że będzie wychodziło pismo katolickie, które powie prawdę w oczy i to każdemu. Niechże to pismo wyjdzie przed Bożem Narodzeniem, i niechaj zadzwoni mocno, aby się Kraków zbudził ze wstydu. Bo wstyd to ogromny nie mieć pasterki w katolickim i polskim mieście, jak to zeszłego roku było. Czy to pijacy będą rządzić w naszem mieście? Czy pijaków się będziemy bać? **Stanisław Jarosz.**

D o p. R e d.: Słuszne oburzenie! Tego roku, jak już wiadomo, będzie pasterka w Krakowie. Dla pijaków, którzyby mieli zamiar zamącić uroczystość Nocy świętej, są przygotowane miejsca w innych budynkach.

Kraków, 15 grudnia.

POTRZEBA NAM ŚMIAŁYCH KATOLIKÓW.

Przypadkowo mi do rąk wpadła odezwa „Dzwonu Niedzielnego“. Przeczytałem ją chciwie i szczerze się cieszę, że powstaje pismo katolickie bez usług dla partyj politycznych. Dużo nas w Krakowie, którzy pragniemy czystego pokarmu katolickiego, jak codziennego chleba. A ponieważ redakcja obiecuje, że będzie wychowywać świadomych i czynnych katolików, pozwolę sobie opisać małe, ale bardzo doniosłe zdarzenie.

Dnia 13 listopada polski pisarz Boy miał odczyt o wielkim powieściopisarzu francuskim Balzacu. Boy wyrażał się o kobietach w tak nieprzyzwoity sposób, że dwie panie nie mogły dalej słuchać jego śliskich wywodów, wstały i wyszły ze sali na znak protestu.

Życzę Szan. Redakcji, aby wychowała jak najwięcej podobnych Polek i Polaków. **Józef T...**

D o p.: Redakcja dziękuje serdecznie za życzenia. List uważalibyśmy za cały, gdyby p. T... był jeszcze napisał, że za dwiema paniami i on wyszedł ze sali na znak protestu. Bo tak należało uczynić!

Przegląd tygodniowy.

Poskurczany, odziany w palto zimowe, siedzę sobie w zimnym pokoju i czytam, aby się dowiedzieć, jakie nowe myśli i prądy nurtują w dzisiejszym świecie. Czytam gazetę, książki, i ktoś puka.

— Proszę!... odezwałem się. Wlazł jakiś ksiądz. Po przywitaniu się — katolickiem — zapytałem się o cel przybycia tak zacnego gościa, bo był to sam ks. redaktor „Dzwonu Niedzielnego“.

— Czyby-też pan nie był łaskawy pisywać przegląd tygodniowy do „Dzwonu“ — usłysza-

Administrator Apostolski Ks. Dr. Hlond o masonerji.

Dnia 7-go września b. r. w czasie III Zjazdu katolików na Górnym Śląsku w Katowicach, wygłosił Najprzew. Administrator Apostolski ks. Dr. Hlond w obecności ks. Prymasa Dalbora, przedstawicieli władz i całej sali zabitej tłumem ludu następujące uwagi o jednej z sekt antyreligijnych, która się rozszerza w Polsce, a mianowicie o masonerji:

CZY W POLSCE SĄ MASONI? [1]

Masonerja! To brzmi niemal jak bajka. To wygląda prawie na jakieś nieuchwytne straszydło ze starej legendy. A jednak tak nie jest. Masonerja to coś konkretnego, coś fizycznego, żywego. Ona i dziś istnieje i działa w świecie, istnieje i działa w Polsce, a wszędzie dąży do tego, by ujarzmić ludzkość i poddać ją tym, którzy się uważają za panów świata: żydom. W tym celu szerzy wśród rasy aryjskiej rozpustę, aby znikczemniała i osłabła. Zatruwa celowo duszę narodów ateizmem i nienawiścią do Boga i religji. W tym celu wciska się w rządy, w wojsko, w parlamenty. Nie brak jej niestety i w Polsce i nie jest tu ona bez znaczenia i wpływów. Czujemy to i na Śląsku. Wszak masonerja wymogła, że nasi ulubieni oficerowie musieli w Katowicach opróżnić swe pierwotne kasyno, bo masonerja potrzebuje tego gmachu dla swojej roboty antypaństwowej. Wszak w Królewskiej Hucie istnieje od dwóch lat Loża Rycerzy Ducha, której zarejestrowanie dokonane zostało wśród okoliczności niemało podpadających. Wiemy dobrze, że masoni piastują wysokie urzędy w naszej Rzeczypospolitej i że zdobywają sobie wpływy na kierunek wewnętrznej i zewnętrznej polityki polskiej.

SZTURM NA SZKOŁĘ.

A co gorsza, masonerja przypuszcza szturm na szkołę polską, którą chce opanować w tym celu, aby ducha polskiego już w młodem pokoleniu zdeprawować i znikczemniałego podbić pod panowanie tej loży, która się dzisiaj z lubością zwierzęcą nad narodem rosyjskim znęca.

Jakoż na Kresach wschodnich szerzy się po szkołach t. zw. „Zakon Wyzwolenia“. Czemże on jest? Niewinnym komplocikiem (spiskiem) niedojrzałej młodzieży? Nieudaną kopją filaretów? Nie. To nic innego, tylko straszny, obrzydliwy, zbrodniczy moloch masonerji, która czarne, krwawe łapy wyciąga po duszę naszej młodzieży. Dla scharakteryzowania tego ruchu przeczytam tutaj do-

[1] Na ustępy podzieliła Redakcja „Dzwonu“.

łem grzeczną prośbę. I gdy mi wytłumaczono, że to pismo ma zamiar pobudzić śpiące masy katolickie do życia czynnego, choć już wujaszkiem jestem, alem się zgodził. Bo lubię pisać. Zaznaczam atoli, że noszę okulary, patrzę na wypadki światowe przez okulary katolickie. Tak też chcę i pisać dla „Dzwonu Niedzielnego“.

W SZEROKIM ŚWIECIE.

Zarysowały się znaczące zmiany w ostatniej dobie. Gdzie kto słówko przemówi, lub piórem ruszy, wszędzie słychać i czytać o pokoju, o sprawiedliwości, o wolności ludów i innych pięknych rzeczach — na papierze. Bo w rzeczywistości to inaczej wygląda. Taka na przykład

Anglja,

którą możnaby nazwać władczynią świata (tyle ziem i ludzi ma zgromadzonych pod swoim berłem), zapisała się w dziejach świata nie zbyt ładnie. Wielki kraj w Afryce, który się nazywa Sudan — chciał się połączył z Egiptem w jedno niepodległe państwo. Bo dlaczegoż nie mogliby mieć Egipcjanie swego państwa od nikogo niezależnego? tak samo jak my Polacy, lub Niemcy i Anglicy? Mieliby, gdyby nie żyłka kupiecka Anglji, która „potrzebuje“ różnych roślin Egiptu, aby mogła te rośliny przerabiać w swoich wytwórniach i sprzedawać światu za drogie pieniądze. Pozatem podoba się Anglji wielka rzeka N i l i przez nią oblewana urodzajna dolina. Ta bogata rzeka jest połączona z morzem Śródziemnem przez K a n a ł s u e s k i i tędy to ma Anglja drogę do Indji. Pilnuje też Anglja tego Egiptu, jak oka w głowie. W r. 1882 wylądowały wojska angielskie w Egipcie, aby tam zrobić porządek i miały potem odejść. Do dziś dnia tam siedzą. Egipcjanom pozwolili na pozory niepodległości. Ma Egipt nawet swego króla, parlament, ministrów. Przed kilku tygodniami w Egipcie powstał silny ruch przeciw Anglji, aby ją stamtąd wyrzucić. Nierozważni świadkowie-patrjoci egipscy zabili angielskiego generała Starka, na co Anglja odpowiedziała prawdziwą wojną ze strzelaniem i egzekucjami. Biedni Egipcjanie myśleli, że wolność i dla nich.. Anglja im pokazała, że wolność to tylko dla państw bogatych, których hasłem jest nie wymiar sprawiedliwości, ale — złoto. Te wstrząśnienia egipskie i świeże

wybory niemieckie

otrzeźwiły trochę zapominającą o traktacie Wersalskim Anglję. W Niemczech mianowicie coraz silniej przybiera na znaczeniu ruch odwetowy, skierowany przeciw Francji i Polsce. Morzem otoczona Anglja może łatwiej myśleć o pokojowych zamiarach Niemców, niż Francja z nimi sąsiadująca. Dzięki sprytnej agitacji niemieckich wysłanników, dużo państw zaczęło szczerze wierzyć, że nie Niemcy, ale Francja i Polska grożą pokojowi. Dopiero najnowsze odkrycia o olbrzymim wzroście tajnych organizacyj wojskowych oraz fabrykacji gazów trujących, jakoteż niesłychany rozwój lotnictwa niemieckiego, zmusiły Anglję do lepszego i przyjemniejszego współżycia z Francją.

---

słownie kilka zdań i wyjątków z aktów i statutów przy dochodzeniach w jednem z gimnazjów kresowych. **Zaznaczam, że jest to materjał autentyczny i najzupełniej pewny.**

Otóż w dokumentach „Zakonu Wyzwolenia“ czytamy następujące ustępy:

CO TO JEST ZAKON WYZWOLENIA?

„Zakon Wyzwolenia jest to instytucja, do której wschodzą ludzie bez względu na to, do jakiej należą religji, narodowości, nacji, bez różnicy płci, stanu, zajęcia, od lat 12 do 30. Wyjątek tworzą stany duchowne, gdyż ze stanu duchownego można przyjąć i najstarszego wiekiem. Zakon jest urządzony przez Mistrza tak, jak i Kościół przez Papieża. Pomocnikami Mistrza są loże Czarna, Czerwona, Błękitna i pomniejsze zarządy“.

„Obowiązkiem każdego członka jest dbanie o wolność ducha tak członków, jak i innych, przestrzegać przed wpływem klerykalizmu...“

„Rycerz jst wolny od przesądów klerykalizmu i nie mających na sobie obrzydliwego jarzma jakiejś religji. Resztą się brzydzi. Słucha tylko przełożonych organizacji; innej zwierzchności nie uznaje. Żadnych przysięg i słów honoru nie uznaje oprócz przysięg i słów honoru danych zakonowi“.

„Odrzucajmy wiarę w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy, bo to jest absurd. Jednak zachowajmy i starajmy się trzymać swych obrzędów, przenośnych haseł, symbolów, a może prędko przyjdzie czas, kiedy w murach świątyń, gdzie obecnie panują zabobon religijny i księża, zamiast klerykalnego śpiewu będzie brzmiał toast na cześć Zakonu Wyzwolenia, Mistrza i Rycerzy. Nasza organizacja to państwo w państwie, to nasza armja czujna i mocna. Nie pozwalajmy nigdy, by żony, dzieci nasze lub nawet znajomi byli pod wpływem księży, uznawali jakąś wiarę, mieli jakieś obowiązki“.

Człowiecze... czyś ty nieuk, lub dziecko, aby nad tobą panowała ohydna spodnica jakiegoś księdza...“

MORD, ZDRADA, OBŁUDA.

„Rycerz jest ślepem, nieczułem narzędziem w ręku swych starszych, spełnia wszystko, co mu każą, nawet jeśli mu się to wydaje zbrodnią. Nie drży na widok krwi, a sam z przyjemnością sprząta ze świata każdego wroga. Kościół, przedewszystkiem katolicki, i księży uważa za swych najgorszych wrogów“.

„Etyką naszą jest wypłynięcie na wierzch, aby zrzucić jarzmo papizmu...“

Z roty przysięgi: „Dotąd byłem katolikiem, więc wyrzekam się wiary w Boga, duszę, w cnotę, szlachetność. Nie będę słuchał księży. Nie będę

W ostatnich dniach doszło właśnie do porozumienia między temi dwoma mocarstwami co do kontroli wojskowej Niemiec (przewodniczącym ma być generał francuski) i spraw afrykańskich. Francja tym sposobem zgadza się na pogwałcenie praw Egiptu i Sudanu, za co Anglja ma życzliwie patrzeć na

okupację Maroka przez Francję,

gdy pobici przez szczep Riff-u, Hiszpanie wycofają swoje wojska z Maroka.

Nic ino targi i targi! Podarunki, ale nie z własnej kieszeni. Ani śladu w tych poczynaniach sprawiedliwości chrześcijańskiej. We Francji panuje ciche zadowolenie, że ruch wolnościowy w Egipcie wpłynął na zbliżenie Anglji do Francji.

Niemcy wysoce niezadowoleni

z takiego obrotu sprawy i patrzą z przerażeniem na powrót żądań francuskich co do bezpieczeństwa i odszkodowań dla Francji.

Zmienne i dziwne są i

losy Ligi Narodów,

która miała się stać jedynym lekarzem na wszystkie choroby świata. Dotąd zajmowała się głównie Polską, Austrją, Węgrami oraz innemi mniejszemi państwami. Już takie Włochy nic sobie z Ligi nie robiły, a obecnie Anglja jasno pokazała, że Liga Narodów, to tylko dla uspokojenia słabych. Gdy się mianowicie Egipt odniósł do Ligi, aby tam broniono jego praw, Liga, pominęła tę prośbę lekceważąco. Zaszkodziło to bardzo powadze Ligi w oczach całego świata. Na ostatniem

posiedzeniu Ligi Narodów w Rzymie

postanowiono zawiesić uchwały jesiennej sesji Ligi o sądzie rozjemczym. Stało się to na żądanie Anglji, co czyni wrażenie, że Liga Narodów jest jakąś instytucją angielską. Smutną jest rzeczą, że nikt w Radzie Ligi nie miał odwagi powiedzieć słowa prawdy, względnie nagany potężnej Anglji.

Wielką senzacją była w Rzymie wizyta angielskiego ministra spraw zagranicznych, p. Chamberlaina u Ojca Świętego. Zaczynają w kołach międzynarodowych przebąkiwać

o zaproszeniu Watykanu do Ligi Narodów.

Przypuszczają, że angielski minister w tej ważnej sprawie mówił z Ojcem Świętym. Oby się to stało jak najrychlej!

W ostatnich tygodniach głośno i o bolszewikach, którzy nie mogą nacieszyć się, że ich uznała Francja. Ta zgraja czerwonych katów poważnie myśli o zawojowaniu świata i nie szczędzi pieniędzy na agitację. W małej Estonji, gdzie wywołali rewolucję, dano im jednak dobrze po palcach. Francja się też energicznie wzięła do tępienia zarazy żydowsko-społecznej.

A U NAS W POLSCE?

Cóż u nas ciekawego? Dużo kłopotów z drożyzną, z zastojem w przemyśle i bezrobociem. Dzięki złotemu podkładowi, złoty trzyma się na

---

chodził do spowiedzi, Sakramentów. Będę w imię wolności powtarzał zawsze: Precz ze sługami Boga!...“

Z odezwy do starszych zakonu: „Idź codzień do kościoła, klękaj, niech myślą, żeś dobry i wierzący, aby tem łatwiej...

NAWOŁYWANIE DO ROZPUSTY.

Urządzaj co święto uczty i zabawy, pamiętając, aby żadna niewiasta nie wyszła z nich, z tak zwanym przez księży, wiankiem, bo wówczas jest naszą, bo ma na sobie piętno hańby. Wpajaj w nie bezwstyd, jak możesz powolniej, aby tem bardziej i mocniej był ugruntowany. A jeżeli poznasz, że która jest religijna, wierzy w Boga, to po hańbie wpajaj jej wstyd, aby on zakneblował usta przy spowiedzi. Młode członkinie niech będą nauczycielkami, a chłopcy księżmi, bo dotąd panuje w naszym kraju kult spódnicy księdza“.

„Ucz go (ucznia) rozpusty, pić wódkę, kraść, a młodzieniec, a lepiej dziewczyna, będzie należeć do ciebie, przykuta zawcześnie rozbudzoną namiętnością. Dbaj o to, by brat młodszy szydził z Boga, kościoła, księży, albo też bronił ich zawzięcie nie z przekonania, ale w razie potrzeby z polityki. Dbaj o to, aby umiał dogadzać wszystkim zmysłom ciała, pić, kraść, uwodzić dziewczęta lub chłopców, a przedewszystkiem wmawiaj weń, aby popełnił jaką zbrodnię, zabił, lub co innego. Niech ręka „łącznika“ nie zadrży przy zbrodni. Daj mu choć jednego zasztyletować, pomęczyć, a już na drugi raz będzie maszyną bez czucia. Rozkaz zabicia wydaj tylko takiemu, który jeszcze jest słaby, mówiąc: albo zabij, albo ciebie zabiją“.

„Ucz każdego władać bronią, rewolwerem, nożem, trucizną“.

„Werbuj na komandora przeważnie księdza, lecz daj mu poznać kobietę, a wówczas bądź pewny, że cię nie zdradzi, ani narazi na wstyd“.

„Nieczynnym daj do spełnienia trzy zadania: albo zabiją wskazaną osobę, lub zostaną kochankami duchownych przeciwnych płci — dziewczyna księdza, chłopiec zakonnicy“.

„Dbaj, aby twój „lufarz“ opływał we wszystko i nie znał, co to rozkaz, upokorzenie, a przedewszystkiem dbaj o jego opinję, a nawet poświęć członka, byle nie była zadraśnięta opinja „lufarza“. Sam dbaj, aby on zakosztował wszystkich rozkoszy zakazanych, potargał więzy moralności, w domu miał wódkę, kobietę, ale za domem niech słynie jako najlepszy. Staraj się dla niego o miejsce kapelana w szkołach, zakładach, aby jako miły, kochający kapelan mógł więcej pociągnąć niedoświadczonej młodzieży. Niech mówi kazania ogniste, zręcznie wplatając słowo

giełdzie, ale cóż, kiedy życie i utrzymanie dosyć znacznie podrożało. Ogólne jest zapatrywanie, że powinniśmy zaciągnąć

pożyczkę zagraniczną,

aby wyjść z tego dusznego braku pieniędzy. Dochodzą wieści, że Ameryka ma nam pożyczyć 100 miljonów dolarów na dogodniejszych warunkach, niż nam dali Włosi. Wszyscy się tej pożyczki niecierpliwie spodziewają, aby

jak najprędzej ustały ciężkie podatki,

któremi się rząd p. Grabskiego ratuje, ale niszczy przemysł i kupców, co znów wpływa na podrożenie towarów.

Dużo ważnych spraw, jak konkordat z Watykanem, reforma rolna, poskromienie bolszewickich napadów na kresach wschodnich, a przedewszystkiem uzdrowienie naszego życia sejmowego, nie może się doczekać pomyślnego załatwienia. Ciekawe są u nas stosunki. Według konstytucji nic się nie może dziać bez wiadomości i zezwolenia Sejmu. Dopóki się rządy na Sejmie opierały (t. zn. dopóki ministrowie byli posłami i senatorami, nic się nie dało zrobić. Tak zacietrzewione w naszym Sejmie partyjnictwo, i połączona z tem nienawiść, przeszkadzały wszelkiej pracy. P. Grabski znalazł sposób na uratowanie Ojczyzny przez okrojenie wszechwładzy Sejmu. Dziękować należy Bogu, że rzetelna, obywatelska praca p. Grabskiego nie wymagała większych ofiar demokratycznych.

Ze spraw domowych głośno się odbiło w społeczeństwie nieprzyjęcie inspektoratu armji przez marsz. Piłsudskiego. Nawet jego zwolennicy mu to za złe wzięli, zarzucając mu, że się nie chce poddać pod rozkazy ministra wojny. A takby się przydał taki przodowy przykład posłuszeństwa i samozaparcia.

W ostatnich tygodniach szalala w Polsce zaraza pojedynków i obelg dziennikarskich. Nastrój świąteczny może przyprowadzi tych bojowców do równowagi i natchnie ich miłością chrześcijańską.

Na arenie międzynarodowej coś-niecoś więcej znaczymy, niż przed rokiem. Francja zamianowała nawet nadzw. ambasadora w Warszawie, którą to godność piastują przedstawiciele obcych państw tylko w państwach o charakterze mocarstwowym. Jesteśmy więc według tego — mocarstwem. Złe języki mówią jednak, że Francuzi uczynili to dlatego, aby nam osłodzić gorzką pigułkę, jaką musieliśmy połknąć, gdy Francja uznała Sowiety i przyjęła ambasadora bolszewickiego w Paryżu.

Zaznaczyć jeszcze należy, że podpisaliśmy umowę handlową z Francją na lepszych warunkach niż była pierwsza. Z Czechami też mamy zawrzeć taką umowę, ale w Polsce nie zbyt wierzą w pełną wartość podpisu czeskiego.

*

Alem się to rozpisał! Kończę tym razem. Lecę na rynek krakowski kupić drzewko, aby mieć w pokoju świerkowy zapach.

Wesołych Świąt wszystkim Czytelnikom i Czyteniczkom! **Wujaszek.**

---

cudne „wolności sumienia“. Niech wstydzi upadłą młodzież, a tem samem zmusi ją do milczenia...“

Z instrukcji na rok 1924:

ZBRODNICZE METODY WALKI

„Trzeba się starać, aby w każdej parafji i zakładzie byli starsi i księża swoi, choć jeden. Werbować jak najwięcej uczniów. Usuwać pobożniejszych profesorów i księży. Podwoić czujność nad niepewnymi. Urządzać jak najwięcej zabaw i ćwiczeń wojskowych. Podejrzliwych mordować lub zmuszać do samobójstwa. Swoimi doktorami starać się obsadzać pogotowia ratunkowe, zakłady, szpitale. Swoim nauczycielom dać możność bezpłatnego nauczania młodzieży... Każdy jest obowiązany mieć przy sobie truciznę, nóż, sztylet, scyzoryk, bandaż...“

W instrukcji dla kresów północno-wschodnich gdzie przez zbytnią gorliwość niektórych starszych rzecz podupadać zaczęła:

„Zmienić strój, miejsce zbiórek, hasła, okrzyki, zwyczaje, nazwy i odznaki starszych. Każdy członek musi umieć języki: rosyjski, polski, niemiecki, litewski i hedol... Każdy, choćby najstarszy rangą, podlega za przekroczenia karze śmierci z ręki pierwszego z członków, który o tem wie, z wyjątkiem Mistrza i Loży Błękitnej... Ucz się cierpieć, hartuj ducha, aby łaknął krwi! Cel uświęca środki!“

— — — — — — —

CZY TO WSZYSTKO PRAWDA?

Moi drodzy! — kończył Najprzew. Ks. Dr. Hlond swą mowę — jesteśmy odurzeni i pytamy się, czy to nie średniowieczny romans. Niestety! To nie romans, to nie średniowiecze. **To wstrząsająca rzeczywistość dni naszych.** To robota bolszewickiej masonerji w Polsce.

Taki „Zakon Wyzwolenia“ wykryto w bieżącym roku w gimnazjum w Święcanach w Ziemi Wileńskiej. Około 60 uczni tegoż gimnazjum należało do Zakonu Wyzwolenia, hołdując zasadom jego. To wykrycie wyjaśniło dopiero pewne dziwne, nienaturalne zjawiska w życiu młodzieży: niebywałe zdziczenie, zupełne wyzwalanie się z pod władzy rodzicielskiej, masowe ucieczki z domu, zalew przez pornografję, upadek moralności, zamachy na życie, zamordowanie profesora, niewytłómaczone samobójstwa i t. d. Tak pracowała piekielna mafja, która, idąc z bolszewji, zalewa Polskę, grożąc nam zagładą.

To jest masonerja! Taka jest jej robota, jej ohyda i zbrodniczość! Idzie ku nam, wdziera się na Śląsk. Broń się przed nią, wierny, katolicki ludu!

KRONIKA.

OD ADMINISTRACJI. Numer niniejszy, jako świąteczny, wydajemy w podwójnej objętości. Nr. zwykły zawierał będzie 16 stron. Celem uregulowania nakładu prosimy o rychłe nadsyłanie prenumeraty. Konto czekowe nr. 404.712. W zawodach listowych „Dzwonu Niedzielnego", które ogłaszamy na str. 11, mogą brać udział tylko prenumeratorzy, którzy uiścili przedpłatę przynajmniej za pół roku.

Administracja poszukuje w miastach i po wsiach odsprzedawców i kolporterów: inwalidzi, trafiki i kółka rolnicze mają pierwszeństwo. Warunki według umowy.

OD REDAKCJI. Od następnego nru redakcja prowadzić będzie również i dział gospodarczy. Prenumeratorzy „Dzwonu Niedzielnego" zgłaszać się mogą również do redakcji po wszelkie porady prawne, lekarskie i inne. W miarę możności będziemy się starać służyć wszystkim radą i wskazówką. Rozpoczniemy również od następnego numeru podawać na każdą niedzielę Słowo Boże z krótkiem objaśnieniem.

TRZY MSZE ŚW. NA BOŻE NARODZENIE. Przypomnijmy sobie, że w Wielki Piątek żaden ksiądz (obrządku łacińskiego) ani biskup nie odprawia wcale Mszy świętej, z wyjątkiem samego Ojca św. Dzieje się to z pewnością na znak żałoby i smutku na pamiątkę Męki i śmierci Pana Jezusa. A jeżeli w Wielki Piątek niema Mszy św. z powodu smutku i żałoby, to w Boże Narodzenie dla podniesienia uroczystości i wyrażenia tem większej żałości Kościół święty przyznał swoim kapłanom przywilej odprawiania trzech Mszy św. Jest to przywilej, nie nakaz. Ale kto jest zdrów, ten z całej duszy korzysta z tego przywileju, żeby trzykrotną Ofiarą Mszy św. wypełnić swoją duszę radością i weselem po brzegi, a Bogu złożyć przez nią najlepsze, na jakie człowieka stać podziękowanie za niewysłowiony i nigdy niepojęty dar Bożego Narodzenia.

Pobożni pisarze zazwyczaj tłómaczą te trzy Msze święte w ten sposób trafny i piękny, że pierwsza Msza św. (o północy) jest na uwielbienie Pana Boga za ona przeblogosławioną noc Betleemską, w której Pan Jezus zjawił się na ziemi, druga jest prośbą, żeby się Pan Jezus raczył jak najczęściej rodzić w duszach wiernych, to znaczy, żeby ludzie żyli tak, ażeby Pan Jezus łaską swoją świętą mógł w nich zamieszkiwać, a trzecie Msza święta przeznaczona jest na uwielbienie Pana Jezusa, jako Boga prawdziwego.

Czy wierni w Boże Narodzenie są obowiązani do wysłuchania pod karą grzechu śmiertelnego aż trzech Mszy św.? Nie. Wystarczy wysłuchać z nabożeństwem jednej Mszy św., albo o północy, albo rano, albo być na tak zwanej Sumie. Nie znaczy to jednak, żeby się musiało poprzestać na jednej Mszy, lecz kto może niechże wysłucha nabożnie więcej Mszy św.

OCHRONA MIEJSC ŚWIĘTYCH. Miejscami świętemi nazywamy w ogólności całą Palestynę, w szczególności zaś bazylikę Narodzenia Pana Jezusa w Betleemie i bazylikę Grobu Świętego w Jerozolimie. Przed wojną ziemia święta — tak droga każdemu sercu chrześcijańskiemu, należała do Turcji. Przeciw zamiarom prześladowania chrześcijan-katolików i ich miejsc świętych przez fanatycznych Turków broniła katolików Francja, a od r. 1905 i Włochy. Po wojnie wytworzyło się na Ziemi świętej inne położenie, dla katolików wysoce niekorzystne. Jak nam wiadomo, Ziemia Święta stała się poniekąd państwem żydowskiem pod protektoratem Ligi Narodów, który powierzono Anglji..

W nowem państwie żydowskiem zaczęto nie tylko lekceważyć, ale i prześladować katolików i ich nabożeństwa. Francja i Włochy nie mogą już występować, jako obrońcy. Do tej obrony byłaby powołana Liga Narodów przez swego angielskiego przedstawiciela, do niedawna — żyda. W niedzielę palmową ub. r. w bazylice Grobu Świętego chciano rozprószyć procesję, a policja angielska wcale nie wystąpiła w obronie wolności wyznania wiary. Liga Narodów idzie na rękę żydom, chcącym wytępić z Ziemi Świętej wszelkie ślady katolicyzmu.

Dlatego Ojciec św. Pius XI, w tym roku jubileuszowym poleca wszystkim wiernym katolikom, aby się o pomyślne załatwienie ochrony miejsc świętych do Boga gorąco modlili. A jakież załatwienie pragnie Ojciec św.? Zaproponował Lidze Narodów, aby nadzór nad sprawami katolików i wogóle chrześcijan w nowem państwie żydowskiem objęli konsulowie tych państw, które mają obecnie placówki konsularne w Jerozolimie. Byliby to konsulowie: Francji, Włoch, Hiszpanji, Szwecji i Grecji. Tym sposobem chrześcijanie i katolicy nie podlegaliby szykanom żydowskim.

Pamiętajmy w modlitwach naszych o tej ważnej sprawie.

800-ROCZNICA ŚMIERCI KALIKSTA II, PAPIEŻA. W r. 1924 obchodzimy 800-letnią rocznicę śmierci papieża Kaliksta II (111—1224), który zawarł w roku 1122 z Henrykiem V, ces. niemieckim, pierwszy znany w historji konkordat, t. zw. konkordat wormacki, albo kalikstyński.

BRACTWO NAJŚW. IMIENIA JEZUS, założone w r. 1274 przez Dominikanów dla zwalczania bluźnierstw i klątw, zwołało onegdaj wielki kongres w Washingtonie w Ameryce. W kongresie wzięło udział 200.000 katolików amerykańskich. Prezydent Coolidge złożył gratulacje na ręce kardynała O'Connell z powodu ślicznego przebiegu kilkudniowego kongresu.

KATOLICKIE UNIWERSYTETY ROLNICZE mają powstać w Irlandji w miastach Dublin i Cork, aby podnieść rolnictwo i stan rolników. U nas tysiąc trudności z założeniem skromnej szkoły rolniczej, jakoteż i kursa rolnicze bardzo mało mają słuchaczy. Uczmy się od dzielnych Irlandczyków.

WYNALAZCA RADIOTELEGRAFJI. M. Brauly obchodził jesienią swe 80-te urodziny. Ten wielki uczony jest śmiałym wyznawcą religji katolickiej. Jest on profesorem na uniwersytecie katolickim w Paryżu. Dzięki jego wynalazkowi będziemy mogli w ostatniej wiosce słuchać mowy lub kazania w Warszawie, w Paryżu lub w Ameryce wygłaszane. U nas, w Polsce, aparaty takie są jeszcze

mało znane, nawet po miastach. Rząd czyni niepotrzebne przeszkody.

Tak to Pan Bóg, w miarę potrzeby ludzkiej, odkrywa coraz więcej swej wszechwiedzy. Cieszmy się, że wynalazca jest gorliwym katolikiem i naszym przyjacielem, bo Francuzem.

NIEZWYKLE CIEKAWE ODKRYCIE. Dotąd utrzymywano, że pierwszy bank został założony w Wenecji w XII wieku. Najnowsze odkrycie nad Tygrysem i Eufratem w Azji wykazuje, że 500 lat przed Chrystusem Panem istniał już bank w Babilonie. Przypuszczają, że go musieli żydzi założyć podczas swej niewoli babilońskiej.

W PROTESTANCKIM LONDYNIE godność burmistrza i dwóch pierwszych assesorów piastują tego roku — katolicy, co zdarza się w Anglji po raz pierwszy od przejścia tego kraju na anglikanizm.

NAJNOWSZY SPOSÓB PRZECHOWANIA OWOCÓW odkryto na wyspie holenderskiej Java. Owoce kładzie się do roztopionego kauczuku, który otacza owoc skórką nieprzemakalną. Narazie jest to środek bardzo drogi dla nas Polaków.

CHOROBA RAKA. W Anglji rząd wpadł na ciekawe spostrzeżenie. W tym bogatym kraju na 1000 zmarłych przypada 100 na raka. Przy badaniu przyczyn rząd angielski zaskoczyło, że statystyka raka nie odnosi się do klasztoru Cystersów i Kartuzów, gdzie mięsa nie używają. I z tego widać, że Kościół katolicki jest wielkim dobroczyńcą ludzkości, gdy ostro — bo pod karę ciężkiego grzechu — nakazuje katolikom, aby w piątki mięsa nie jedli.

NIEBEZPIECZNA I STRASZNA HEREZJA. Przed rokiem otrzymał ks. rektor Misji polskiej w Paryżu pismo od jednego z biskupów francuskich, w którem dostojnik Kościoła zawiadomił ks. rektora, że wśród Polaków, pracujących we Francji, szerzy się jakaś nowa i straszna herezja. „Schodzą się wieczorami — pisał ks. biskup — śpiewają pieśni pobożne, wyciągają z listów hostje, którą łamią na kawałeczki i — komunikują. Lud francuski jest zgrozą przejęty, że nas Bóg pokarze za tak zuchwałą herezję. Błagam drogiego księdza, aby poczynił wszelkie starania duszpasterskie, celem wykorzenienia tej dziwnej i niebezpiecznej sekty“.

Z opisu zacnego biskupa zaraz widać, że było to łamanie się opłatkiem z Polski przysłanym, a nie herezją. We Francji niema tego pięknego zwyczaju.

SAMOCHÓD I AEROPLAN W SŁUŻBIE BOŻEJ. Dwóch angielskich misjonarzy chcąc urządzić misje w miejscowości robotniczej Hampshire, wpadło na oryginalny pomysł zbudowania samochodu-kaplicy. Miasto Hampshire jest bardzo rozległe i na kilka osad podzielone. Misjonarze zajechali do każdej takiej dzielnicy, w okamgnieniu zmienili samochód na kaplicę i do zgromadzonych tłumów z ciekawości głosili słowo Boże. Po nabożeństwach i kazaniach samochód zamieniali w pokój mieszkalny. Kilka dni takiego gorliwego i nowoczesnego apostołowania wystarczyło, aby nawrócić setki zbałamuconych robotników.

Z Ameryki południowej, z państwa Kolumbji donoszą znów, że przełożona pewnego zakonu żeńskiego zwiedzała domy zakonne samolotem, aby nie tracić drogiego czasu na jazdy koleją.

PRZEŚLICZNA KSIĄŻKA. Ogólny się odczuwa brak i ogólna się słyszy skarga, że katolicy mało znają Pismo Święte. Najwyższy czas, aby się katolicy tłumnie garnęli do czytania zwłaszcza Nowego Testamentu. Epokowem wydawnictwem jest pod tym względem książka: **„Bóg — Człowiek“** ks. Szczepańskiego, T. J., w której znajdujemy życie naszego Zbawiciela na podstawie opisu Ewangelist:w. Duża, pięknie ilustrowana książka.

Kupić można w Księgarni Krakowskiej“, ul. św. Krzyża L. 11 za 20 zł., w pięknej oprawie 25 zł.

Zagadka obrazowa.



Nauczyciel szuka trzech zgubionych uczniów. Gdzie są?

Redaktor naczelny i odpow. Ks. Dr. Franciszek Mirek. Wydawca za Kat. Związek Wydawniczy: Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.